Nr. 149. We Lwowie — Sobota 30 Maja 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Radykały między sobą.

Lwów d. 29 maja.

Radykali nasi nie ustają w agitacyi, zwołując nieustannie wiece ludowe. Wczoraj odbył się znowu wiec taki w Dąbrowej koło Tarnowa, zwołany przez włościanina Bojkę, celem zdania sprawy z jego działalności poselskiej w sejmie. Zebranie to było o tyle ciekawszem od innych tego rodzaju, że przyszło na niem do stanowczego rozłamu, a nawet do wzajemnych obelg między ks. Stojałowskim, a p. Stapińskim, ambicyonującym o stanowisko trybuna ludu.

Niedawno temu zgodne postępowanie agitacyjne ks. Stojałowskiego z *Kurj. lwow.* sprawiało wrażenie, jakoby połączyli swe siły ku sianiu wśród ludu nienawiści przeciwko wszystkiemu co niechłopskie. Zebranie w Makowie, odbyte przed dwoma tygodniami i wczorajsze w Dąbrowej świadczą atoli, że między tymi demagogami istniały tylko rokowania, w czasie których szli solidarnie, nie przyszło jednak do porozumienia i tem ostrzej obecnie przeciw sobie występują.

Z wczorajszych na wiecu w Dąbrowej czynionych sobie wzajemnych rekryminacyj wynikałoby, że p. Stapiński i jego sojusznicy nie zawarli paktu z ks. Stojałowskim dla tego, że tenże domagał się od nich, aby z nim pospołu walczyli przeciw władzy duchownej, — z tego zaś co wywodził ks. Stojałowski, przychodzi się do przekonania, że rozbiło się o inne, natury prywatnej kwestye, trudno bowiem przypuszczać, aby pp. Stapińskiemu czy Wysłouchowi mogło rozchodzić się o duchowieństwo, którego wpływ na każdym kroku zwalczają.

Przebieg wczorajszego zebrania w Dąbrowej tak opisuje nasz korespondent:

Dąbrowa d. 28 maja.

Rada naczelna Towarzystwa demokratycznego odbywszy w Tarnowie posiedzenie, wyruszyła dziś 28 bm. do Dąbrowy dla wzięcia udziału w sejmiku relacyjnym, zwołanym przez posła Bojkę.

Około 400 włościan zgromadziło się w szopie u wójta w Zazameczu (3 klm. od Dąbrowy) a po przybyciu posłów Bernadzikowskiego, Krempy i Wójcika rozpoczęto posiedzenie. Komendę objął prezes Towarz. demokratycznego Lewakowski w asystencyi Stapińskiego i dr. Winkowskiego. Naprzeciw Lewakowskiego usiadł ks. Stojałowski.

O godz. 10½ słowami „Niech będzie pochwalony“ zagaił Bojko obrady, prosząc, aby kierownictwo zebrania objął Lewakowski. Ten w swej przemowie zaznaczył, iż przyjechał umyślnie z Wiednia, aby poznać ten dzielny lud, który takiego człowieka, jak Bojko, wysłał do Sejmu. Dalej Lewakowski chwalił działalność Bojki i rzekł, że celem zgromadzenia jest spokojne omówienie spraw, a nie drażnienie lub oskarżanie kogokolwiekbądź, demokraci bowiem nie prowadzą ludu na manowce, oni kochają wiarę, jeno żądają od księży, aby stali na wysokości kapłaństwa.

Następnie zabrał głos poseł Bojko; oświadczył on, że o swojej działalności mógłby krótko powiedzieć, bo jako młody i początkujący poseł, niejako „rekrut“ sam nie wiele mógł zdziałać. Zamierza jednak mówić o wszystkich sprawach sejmowych tyczących chłopów. Omówił tedy stosunek wzajemności między stronnictwem ludowem a stronnictwem Potoczka, podniósł wniosek Dunajewskiego w sprawie gmin zbiorowych, które według jego zdania chłopom nie wyjdą na zdrowie a którato sprawa według zapewnienia marszałka Badeniego nie tak prędko zostanie ukończoną. Wspomniał dalej o wniosku posła Wójcika o obwałowaniu Wisły, i o swoim w sprawie odszkodowania gmin przez rząd za agendy poruczonego zakresu działania, dalej o wniosku Żardeckiego w sprawie ustawy drogowej, Wodzickiego o polepszeniu płac nauczycieli ludowych, przy której to sposobności poseł Abrahamowicz na niego się pogniewał. Poruszył wniosek Zajączkowskiego o zniesieniu mundurków szkolnych i czesnego, Krempy w sprawie niszczenia lasów, Kramarczyka o zniesieniu przymusu notaryalnego, Średniawskiego o giełdach pracy, rozprawę o ustawie łowieckiej i wniosek Czartoryskiego w sprawie zarazy bydlęcej. W końcu przyszedł do sprawy weryfikacyj posła z Gorlic. Zajście z posłem Jordanem nazwał szopką, a o Abrahamowiczu wyraził się, że nie wie, dlaczego tenże pan (Abrahamowicz na Bojkę) tak „ujadał“.

Przemówienie swe przeplatał Bojko odczytywaniem odnośnych swych mów sejmowych a mówiąc o obrazie, wyrządzonej mu przez Jordana, podniósł, iż wielu życzliwych radziło mu, aby dr. Jordanowi dał w twarz. Lecz on przebaczył, nie chcąc kompromitować włościaństwa z jednej strony, z drugiej zaś strony ceniąc zasługi Jordana. Tu odczytał opis tego zajścia zamieszczony w *Grzmocie* i *Ziemi*. Kończąc zaznaczył, iż dodatnich rezultatów prace posłów ludowych nie wiele wykazują, gdyż było ich 5 przeciw 150.

Ks. Stojałowski poddał sprawozdanie posła surowej krytyce, żądając, aby wyjaśnił dokładnie stanowisko swego klubu wobec Potoczka i Rusinów. Dalej ks. Stojałowski zarzucił Bojce, iż on jest winien, że 10 posłów włościańskich na dwa stronnictwa się rozpadło. Bojko — zdaniem ks. Stojałowskiego — powinien był wziąć sobie przykład z Rusinów, którzy nie liczebną przewagą, lecz zgodą i energią wiele rzeczy uzyskali. Bojko srodze zawinił, że nie chciał swego stronnictwa nazwać „chrześcijańsko-ludowem“. Według zdania mowcy zastosować można do Bojki słowa Chrystusa: „Marto, Marto, troszczysz się o wiele rzeczy, lecz jednego ci potrzeba.

Słowa Stojałowskiego nie przypadły do gustu Lewakowskiemu i Stapińskiemu, który mu też co chwilę przerywał. Stojałowski jednak nie zrażając się tem podniósł, iż kontent jest z tych przeszkadzań, bo one nie pochodzą od chłopów.

Dalej ks. Stojałowski powiedział, że sprawę zniewagi wyrządzonej przez posła Jordana całemu klubowi polskiemu a nie Bojce, poseł Bojko zanadto lekko traktował. Przy tej sposobności Stojałowski cytując słowa Bojki, zamiast „odrodzenie Polski“, powiedział „powstanie Polski“. Lewakowski podchwytując tę omyłkę powiedział, że wie, dlaczego Stojałowski mówi o „powstaniu“.

Stojałowski zaprotestował przeciw podobnej insynuacyi, a Lewakowski na to zacytował zdanie z gazetek Stojałowskiego, że „biskupi i księża nie powinni z powodu zależności bawić się polityką“.

Ks. Stojałowski na to zawołał: „Ja nie jestem zależny, pan zależysz od żydów“.

Lewakowski wyjaśnił zgromadzonym, iż przy zawiązaniu Towarzystwa demokratycznego nie zgodzono się na projekt ks. Stojałowskiego dlatego, gdyż on proponował wojnę z duchowieństwem.

Stapiński, pozdrowiwszy obecnych słowami: „Niech będzie pochwalony“, zapytał Stojałowskiego, czy on jest chrześcijaninem, on, który wycisnął Stapińskiego jak cytrynę, który nie wahał się [illegible] listów, pisanych doń w zaufaniu. (Głosy: „Nie bezcześci!“).

Dalej wyjaśnił Stapiński podobnie jak w Tarnowie, dlaczego stronnictwo ludowe nie chce nazywać się chrześcijańskiem. [illegible]

Stojałowski w rozdrażnieniu wyjmuje z kieszeni egzemplarz gazety *Naród* i mówi, że tam napisano, że Lewakowski jest masonem, a jako taki do wszystkiego zdolnym, że nie ma on Chrystusa ani w sercu, ani na języku i że dotychczas [illegible] nic dla ludu nie zdziałał.

Bojko zarzuca ks. Stojałowskiemu, że [illegible] samodzielnie chodzą.

Rozdrażnienie obecnych tych prostackich scen co chwila się potęgowało, gdyż jedni brali w obronę Lewakowskiego, inni zaś ks. Stojałowskiego. W końcu jeden z włościan podniósł z uznaniem pracę dla ludu tak Stojałowskiego jak i Lewakowskiego, radził, aby zaprzestali szkodliwych swarów, które zabierają drogi czas i wniósł w końcu podziękowanie posłowi Bojce za jego pracę. Lewakowski skwapliwie przyjął ten wniosek i zamknął zgromadzenie o godzinie 3 popołudniu.

Włościanie rozchodząc się, głośno sarkali, iż zmitrężyli czas, patrząc na nie mądre kłótnie „panów“ — kilku zaś proponowało, aby na przyszłe zgromadzenie tylko „swoich“ zapraszać.

Na podwórzu odbył się jeszcze epilog. Stojałowski przystąpiwszy do Stapińskiego, zapytał go, co teraz [illegible] powiedzieć? Stapiński, czerwony jak burak, odparł: [illegible] w twarz.

Zgrozą wywołały te słowa, [illegible] Stojałowskim, który odpłacając się pięknem za nadobne, rzucił Stapińskiemu wyrzut, iż on jest „płatnym agitatorem“. Wśród [illegible] rozłączyli przeciwników. [illegible] kali na bezowocnie czas stracony.

Manifest koronacyjny.

Rosyjska Ajencya telegraficzna podaje w następującem obszerniejszem streszczeniu manifest koronacyjny:

Najmiłościwiej rozkazano udzielić ulgę w podatku gruntowym państwowym co do opłat pogłównego i czynszu, oraz podatku leśnego; umorzyć niewyegzekwowane kary i grzywny od podatków bezpośrednich, kary od trzechset rubli od opłat za handel; kary, grzywny [illegible] zmniejszyć o 300 rubli; kary za naruszenie opłat stemplowych do 300 rubli, każde, od kar wyższych potrącić 300 rubli; grzywny za niewniesienie [illegible] do skarbu, kary za nieprawidłowe wszczęcia procesów umorzyć, darować [illegible] wsparć, opiekunów, skarbowych [illegible] od dzierżawców dóbr, które stanowią własność państwa, zarządu dóbr [illegible] pałacowych i gabinetowych; umorzyć pożyczki [illegible] prywatnym, [illegible]; darować kary [illegible] przewyższa 1000 rubli.

Darować kary za wykroczenia przeciwko art. 193, 194 i 1575; tym, którzy spełnili cięższe występki i są za nie skazani przez sądy na areszt, wieżę lub twierdzę, bez pozbawienia niektórych praw i przywilejów, skrócić termin zamknięcia do ⅓ terminu przez sąd orzeczonego; urzędnikom, skazanym z mocy punktów od 2 — 9 art. 65, nie poczytywać kary za przeszkodę do pełnienia dalej służby, do otrzymania emerytury i nagród z wyjątkiem znaku nieskazitelnej służby i orderu św. Włodzimierza; wszystkich poszlakowanych aż do wydania prawa z 12 czerwca 1886 r. uwolnić od następstw tych poszlak; uwolnić od oddania pod sąd kary i tych, którzy spełnili występek, podlegający kompetencyi sądu gminnego (wołostnego), o ile co do winnego nie było wszczęte śledztwo lub nie zapadł wyrok, lub takich, którzy już cierpią karę; łaska ta jednak nie ma zastosowania do tych, którzy się dopuścili kradzieży, oszustwa, przywłaszczenia, roztrwonienia powierzonej własności, lichwy, przekupstwa, zdzierstwa, [illegible] własnej nieostrożności, wykroczenia przeciwko czci, zamachu na nietykalność i zdrowie, wreszcie skazanych za zamknięcie, jako kary wyjątkowej.

Kary połączone z ograniczeniem praw stanu, również kary na tych, co spełnili czyny, powodujące kary pieniężne, które przypadają skarbowi, zarządom dóbr apanażowych, zarządom pałaców cesarskich i na rzecz kapitałów, przeznaczonych na urządzenie miejsc zamknięcia; wreszcie kary skutkujące zamknięcie w rotach aresztanckich, w twierdzy lub w wieży, z pozbawieniem niektórych praw — zmniejszyć o ⅓ część.

Urzędników, skazanych na wykluczenie ze służby za występki, spełnione nie w widokach korzyści pieniężnej lub celów osobistych — poczytywać za uwolnionych ze służby; łaska ta stosuje się do urzędników skazanych na czasowe zamknięcie, z oddaniem pod dozór miejscowej policyi lub gmin.

Skrócić do ⅓ części kary za występki, pociągające za sobą zesłanie na mieszkanie na Syberyę lub do oddalonych gubernij.

Dozwolić zesłanym do oddalonych gubernij, po odcierpianych już dziesięciu latach, a zesłanym na Syberyę, po dwunastu latach — na przemieszkiwanie w Rosyi europejskiej i azyatyckiej, z wyłączeniem stolic i miast gubernialnych, wszelako bez przywrócenia praw.

Skazanym na mieszkanie na Syberyi lub w oddalonych guberniach z zamknięciem lub zakazem wydalania się z miejsca pobytu, termin kary skrócić o jedną trzecią część.

Tym, co popełnili zbrodnie, pociągające za sobą karę zesłania, skazanym lub cierpiącym już tę karę lub tym, co zaliczeni są już z kategoryi ciężkich robot do kategoryi osiedleńców — skrócić aż do czterech lat termin zaliczenia do kategoryi przesiedleńców.

Włościanom, zesłańcom, którzy odcierpieli już karę swoją nie mniejszą, niż czternaście lat, dozwala się wybrać sobie mieszkanie, z wyjątkiem w stolicach, z oddaniem pod pięcioletni dozór policyjny; będą im przywrócone niektóre prawa, wszelako bez praw majątkowych.

Skazanym na ciężkie roboty skrócić karę o jedną trzecią część; karę ciężkich robót bez ograniczenia lat, skrócić do lat dwunastu. Łaskę tę stosować do skazanych, którzy ulegli karze na mocy najwyższego rozkazu, w zamian orzeczonych przez sądy surowszych kar.

Osoby, które już korzystały z poprzednich manifestów, otrzymają następujące łaski: skazanym na czasowe zamknięcie lub skazanym na niewydalanie się z danej miejscowości, kara skraca się do jednej trzeciej części.

Zesłanym na Syberyę lub do oddalonych gubernij, po uwolnieniu ich od zesłania, na mocy manifestu z 1894 roku, dozwala się wydawać paszporty bez zaznaczenia na paszporcie: „z kategoryi zesłanych“.

Tym, co korzystają z ulg na mocy punktu 13 art. 4 manifestu z 1894 r., skraca się termin zesłania do jednego roku.

Przesiedleńcom, którzy uzyskali prawo zaliczenia się do stanu włościańskiego, zezwolić na przystępowanie do miejskich stowarzyszeń w Syberyi, bez prawa wjazdu do Rosyi europejskiej i z zastosowaniem manifestu z r. 1894, tym zaś, którzy otrzymali ulgi według punktu 3 artykułu 4 manifestu z roku 1894, skrócić pobyt w Syberyi do roku jednego.

Skazanym do ciężkich robót, na roty aresztanckie, na osiedlenie i odsiadującym więzienie, nie ograniczać praw pod względem skrócenia terminu kary i ulg wypływających z manifestu z d. 7. maja 1894 roku i dnia 9. maja 1895 r. i określonych przepisami, dotyczącemi budowy drogi żelaznej syberyjskiej.

Osądzonych w czasie przed dojściem do pełnoletności i skazanych na ciężkie roboty mniej niż na lat cztery, od kary tej uwolnić i zaliczyć do kategoryi skazanych na osiedlenie.

Kary za przestępstwa, które na mocy niniejszego manifestu nie ulegają umorzeniu, a które to przestępstwa spełnione były przed koronacyą, zmniejszyć o jedną trzecią część i prawo ulg pozostawić ministrowi sprawiedliwości, jenerał gubernatorom irkuckiemu i nadamurskiemu w miarę dobrego sprawowania się skazanych.

Osoby sądzone, które za przeciwne prawu postępki podlegają karze pieniężnej w drodze administracyjnej, uwolnić do wysokości 300 rs.; uwolnić od kary, śledztwa i sądu, uchylających się od spełnienia powinności wojskowej, jeżeli stawili się przed dniem koronacyi lub stawią się w ciągu roku. Osądzonym za włóczęgostwo w razie wyjawienia przez nich swoich nazwisk, pozwolić powrócić do gmin; osobom zesłanym lub zsyłającym się na Syberyę w drodze administracyjnej z mocy uchwał gminnych i nieprzyjętym po odcierpieniu kary przez gminy, jeżeli zasługują na to przez swoje prowadzenie, pozwolić po upływie trzech lat na przejście do innych gubernij i gmin.

Co do zbrodniarzy politycznych, którzy ze względu na rodzaj zbrodni lub żal zasługują na zmniejszenie kary, decyzyę pozostawić ministrowi

---

32

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

No, i cóż to szkodziło?

Wobec bogatych i ustaw znał tylko morał niewolnika, który jest zdania, że ustawy, nie ustanowione przez niego, bez szwanku złamać może. Wprawdzie było mu to niewygodnem, że panna Boyce okazywała taką uprzejmość dla jego rodziny, Wiliama uczyła czytać, Daissy i Nelly darowywała swe przenoszone suknie, podczas, gdy on tak haniebnie ją oszukiwał.

W tej chwili panna Boyce zajmowała jego myśli więcej, aniżeli kiedykolwiek. Gdy w domu siedząc przed ogniem z fajką w ustach wydobywał gazety i broszury, których mu była w lecie dostarczyła, musiał sobie przypomnieć, jak mało go to z początku zajmowało. Teraz zaś odczytywał je bezustannie. Że bogaci ludzie haniebnie wyzyskiwali biednych“, wiedział o tem dawno, ale żeby mogli być takimi podłymi złodziejami, jak tu stało napisane, tego ani przeczuwał.

W jego niespokojnym, nieoświeconym mózgu, zaczęło się burzyć. Biedni byli uciśnieni, ale oni wywalczą sobie sprawiedliwość. Ziemia i jej płody były dla ludu, nie zaś dla bogatych próżniaków! Przedewszystkiem tego dyabła Westalla kara dosięgnąć musi!

Rozmyślał tak, siedząc w dojmującem zimnie i czekał na wysłańca, który dotąd nie nadchodził. Drżąc z zimna, zarzucił na siebie worek, skulił się i czekał dalej. Krew jego wzburzona polowaniem, zaczęła zwolna ostygać. Obejrzał się na wszystkie strony lękliwie; każdy szmer go płoszył. A przecież znał każdą drogę i ścieżkę, każde drzewo w tym lesie. Pod owemi zaroślami po prawej leżał pewnego dnia w lecie ogłuszony i okrwawiony i w swej bezsilnej wściekłości poprzysięgał zemstę Westallowi, który go był tak haniebnie obił.

Drugim razem Westall rzucił nim o ziemię, ponieważ spłoszył mu bażanta siedzącego na jajach. Widział siebie upadającego i szyderczo uśmiechniętą twarz swego silnego przeciwnika. Pamiętał mu i to i świeżo poprzysięgał zemstę.

Nareszcie ciche gwizdnięcie rozległo się po lesie. Hurd odpowiedział, a wkrótce potem zjawił się duży, niezgrabny chłopiec, czeladnik kowalski z Gairsley, który już kilkakrotnie służył za pośrednika.

Dłuższy czas siedzieli obaj na pniu drzewa, zajęci żywą rozmową. Poczem rozstali się i Hurd, nie zatrzymując się już nigdzie, prosto udał się do domu.

Gdy wszedł do izby, żona jego podniosła się z posłania.

— Jim, ależ ty musisz być na pół nieżywy! — zawołała. — W taką noc wychodzić z domu! Gdzieś ty był znowu, Jim?

W grubej bieliźnie, z rozpuszczonym, świecącym włosem, z chudemi, długiemi ramionami, przedstawiała prawdziwy obraz nędzy.

W izbie było straszliwie zimno, księżyc zaglądał przez podarte szmaty, służące zamiast firanek u okien i oświecał brudne łóżko, wilgotne ściany i nierówną podłogę. W nogach wielkiego łóżka leżał Willie, który się kręcił niespokojnie i kaszlał bez ustanku, podczas gdy najstarsza dziewczynka obok niego mocno spała. Druga leżała koło matki, a kolebka z najmłodszem dzieckiem stała tak, że Minta Hurd mogła ją dosięgnąć ręką.

Mąż nic nie odpowiedział, lecz przystąpił do kaszlącego chłopca, który już od tygodnia leżał chory.

— Nie spotkałeś się przecie z Westallem? — zapytała Minta przelękniona. — Nie mogę oka zmrużyć, ile razy wychodzisz w nocy.

— Nie potrzebnie się lękasz — odpowiedział spokojnie i stanowczo. — Nic mi się nie stanie. Ale z dzieckiem bardzo źle, Minto.

— Ach, tak. Rozpaliłam już ogień i nastawiłam kociołek. — Wskazała ręką na resztki węgla i skąpą chmurę pary, wydobywającej się z kociołka, która jednak nie zdołała zapobiedz lodowatemu zimnu w izbie.

Hurd nachylił się nad chłopcem i chciał go wygodniej ułożyć. Lecz chore, rozpalone gorączką dziecko, zaczęło głośno płakać ochrypłym głosem. Ojciec nie mogąc go uspokoić, zdjął spiesznie ze siebie surdut i buty i wziął biednego chorego na ręce.

— Bądź cicho, Willie i zaśnij, ojciec zostanie z tobą.

Owinął chłopca swym własnym surdutem, położył się z nim do łóżka i naciągnął cienką, podartą kołdrę na siebie i na dziecko. Sam był rozgrzany nocną wycieczką i wkrótce rozgrzał też chorego, który się mocno przytulił do niego. Szybki, świszczący oddech chłopca zdradzał, że znowu usnął. I ojciec zapadł wkrótce potem w głęboki, orzeźwiający sen. Tylko zapracowana, trwogą znękana kobieta, wiła się jeszcze godzinami niespokojnie na swem łóżku, podczas gdy na dworze przecudna noc zimowa kończyła swe panowanie.

II.

— I cóż, Edyto, urządziłyście już z lady Winterbourne zamierzoną szkołę koszykarstwa?

Pani Boyce siedziała, zajęta szyciem, blisko przy oknie, chcąc wyzyskać resztki umykającego światła dziennego. Było to przy końcu grudnia. Edyta wcześniej jak zwykle powróciła ze wsi, gdyż mieli przyjść goście na herbatę. Zmęczona siedziała obok matki przy stoliku, zarzuconym rozmaitemi włóczkami i nićmi.

— Dziesięć, do jedenastu młodszych kobiet chce rozpocząć kurs; starsze zaś jednogłośnie się wzbraniają — odpowiedziała Edyta. — Lady Winterbourne rozpoczęła układy ze znakomitą nauczycielką z Dunstable, spodziewamy się więc, że na przyszły tydzień będzie można otworzyć szkołę. Na razie mamy dość pieniędzy, by przez trzy miesiące płacić czynsz.

Mimo zmęczenia, oczy jej jaśniały zapałem i radością.

— Skąd macie pieniądze na to?

— Ryszard nam je dostarczył — odparła krótko.

Pani Boyce ruszyła ramionami.

— A potem... co będziecie robić z tą robotą?

— Pewna firma w Londynie, której lady Winterbourne jest znaną, oświadczyła się z gotowością przyjmowania wszystkiego, co tylko dobrze wypadnie. Naturalnie nie mamy najmniejszej nadziei, żeby się ta rzecz wypłaciła.

Edyta dawała swe wyjaśnienia tonem obrony. Uplanowały z lady Winterbourne ożywić na nowo i udoskonalić przemysł plecenia ze słomy. Kobiety we wsi, które obecnie zajmując się wyplataniem najprostszych wyrobów ze słomy, zarabiały zaledwie sześć pensów tygodniowo, powinny się wyuczyć delikatniejszej i lepiej opłacającej się roboty, jeżeli możliwe, nawet formowania kapeluszy, który to przemysł dotychczas wyłącznie w kilku sąsiednich miastach fabrycznych był uprawiany.

— Nie macie nadziei, by się to opłaciło? — powtórzyła pani Boyce. — I na przyszłość nie?

— No, chcemy płacić tygodniowo dwanaście do czternastu szylingów wynagrodzenia. My dostarczamy materyału i odnajmujemy pokój. Oprócz tego ceny są obecnie bardzo niskie, a cała gałęź tego przemysłu upadła.

— Rozumiem — roześmiała się pani Boyce. — Na ile też liczycie robotnic?

— Spodziewamy się z trzech wsi doprowadzić do dwieście. To przekształci całe życie! — zawołała Edyta z zapałem.

Pani Boyce uśmiechnęła się znowu i jeszcze bliżej nachyliła się do okna.

— Czy Ryszard wie, w co się wdał? — zapytała po chwili.

Edyta zarumieniła się.

— Naturalnie. Wszak to wkładka, nic więcej.

— I on jest tego samego mniemania co ty?

— Z praktycznego punktu widzenia uważa nasze usiłowania naturalnie za fałszywe — odparła zniecierpliwiona Edyta. — tem też ma i słusznie; bo wśród obecnych okoliczności, każde staranie się około ludzkiego dobra postępuje niewłaściwą drogą. I z tego niezadowolonym jest równie jak i ja.

— W każdym razie to twoje szczęście, że on ma majątek, — zauważyła pani Boyce. — Lecz zdaje mi się, Edyto, że nie masz zamiaru, całe jego mienie poświęcić na tę szkołę? Opowiadał mi wczoraj, że najął dom przy Hertford Street.

— Będziemy żyli bardzo skromnie, podchwyciła żywo Edyta.

— Co, bez koni i powozu?

Edyta się zawahała.

— Powóz zaoszczędza czas. A jeżeli się wiele wychodzi, zaledwie cośkolwiek więcej kosztuje od dorożek.

— Zamyślasz więc wiele wychodzić? Lady Winterbourne mówiła mi, że w maju masz zostać przedstawioną u dworu.

— Panna Raeburn życzy sobie tego — zawołała Edyta. — Utrzymuje ona, że muszę się temu poddać, jeżeli się nie zechcę narazić całej rodzinie. Ale nie mogę sobie wyobrazić...

Urwała, zdjęła kapelusz i odgarnęła włosy z czoła. Promienny wyraz, z jakim była weszła, ustąpił miejsca nerwowemu rozdrażnieniu.

— Ażeby ci się to podobało? — dokończyła pani Boyce. — No, większa część młodych kobiet lubi stroje, wielkie festyny i znakomite towarzystwo. Nie sądzę, żeby ci to wstrętnem być mogło.

Edyta uczuła się dotkniętą.

— Trzeba się stosować do okoliczności — odparła z dumą. — Można nienawidzić swych stosunków, ale człowiek musi się do nich naginać.

— No, nie zdaje mi się, żebyś znienawidziła swe stosunki. Byłabyś też i szaloną, gdyby tak było... Czy słyszałaś, ile wynosi renta, jaką Ryszard rocznie wyznaczył dla ciebie?

— Nie — odparła krótko nadąsana Edyta. — Nie pytałam o to nikogo.

(C. d. n.)

spraw wewnętrznych, co do przedstawienia do łaski najwyższej.

Prawo powrócenia praw pochodzenia tym zesłańcom, którzy po obowiązkowem przebyciu w Syberyi, odznaczali się uczciwością i pracowitością, również pozostawia się ministrowi spraw wewnętrznych, który wyjednywa tę łaskę i dla cierpiących karę rzeczoną w drodze administracyjnej; również gubernatorowie mają uwalniać od zakazu mieszkania tych skazanych, których powrót nie sprzeciwi się ogólnemu porządkowi.

Sprawy o zbrodnie polityczne, do których nie stosują się przepisy o przedawnieniu, co do których w ciągu lat piętnastu nie były prowadzone śledztwa, będą umorzone. Również ulegają umorzeniu zbrodnie przewidziane w art. od 246 do 248, co do których to zbrodni nie było prowadzone śledztwo. Osoby obwinione lub cierpiące karę, będą uwolnione ze wszelkiemi następstwami.

Minister spraw wewnętrznych ma prawo wyjednywać możność powrotu do kraju rodzinnego dla tych, którzy samowolnie go opuścili, o ile nie spełnili czynów przewidzianych w artykule 241.

Wychodźcy z Królestwa Polskiego i Kraju Zachodniego, którzy wziąwszy udział w powstaniu, nie spełnili zabójstwa, grabieży lub podpalenia, po powrocie do kraju nie ulegają karze i po złożeniu przysięgi, nie będą oddawani pod dozór policyjny i mają prawo wyboru mieszkania.

Ci zaś, którzy wziąwszy udział w powstaniu, spełnili jeden z czynów powyżej wyszczególnionych, po powrocie do kraju nie będą pociągani do odpowiedzialności, lecz będą oddani pod trzyletni dozór policyi.

Według tekstu manifestu, ogłoszonego w urzędowym organie ministeryum skarbu, wprowadzone zostaną ulgi następujące: Umorzenie zaległości z opłat na sądy gminne, podatku podymnego z osad i dworskiego. W ciągu 10 lat pobierać te podatki w rozmiarze połowicznym. Umorzyć zaległości z opłaty trunkowej wraz z karami do czasu wprowadzenia ustaw o opłacie trunkowej i zaległości z propinacyi, sięgające najmniej dziesięciu lat, z pozostałych potrącić po 300 rs. z każdej opłaty. Umorzyć mieszkańcom niziny moczydłowskiej pożyczkę na budowę tam. Umorzyć zaległości, obciążające posiadaczy majątków poduchownych, jakoteż zaległości z opłaty od bydła i z podatku kwaterunkowego, przywrócić prawo bo biletów legitymacyjnych pozbawionych ich, jeżeli w ciągu 10 ciu lat nie podlegali karom za wykroczenie celne.

Manifest koronacyjny, podany powyżej w obszernem streszczeniu, wymienia zosobna przestępstwa, zagrożone w art. 193, 194 i 1575 kod. karnego. Z uwagi na to, a celem poinformowania czytelników, przytaczamy tutaj osnowę powołanych artykułów kod. karnego

Brzmią one, jak następuje:

Art. 193. Duchowni innych wyznań chrześcijańskich, którzy świadomie dopuszczą osoby prawosławne do spowiedzi, komunii lub namaszczenia olejem świętym, albo też dzieci osób prawosławnych do chrztu lub bierzmowania podług obrządków swojego wyznania, ulegną za to: za pierwszym razem złożeniu z zajmowanego stanowiska na czas od sześciu miesięcy do roku, a za drugim razem pozbawieniu godności duchownej i oddaniu pod dozór policyi. Za odbycie zaś nad prawosławnym któregokolwiek z tych sakramentów przez nieświadomość, ulegną surowej naganie, jako za nieoględność, nielicującą z powagą ich stanu.

Art. 194. Osoby duchowne wyznań chrześcijańskich obcych, przekonane o wykład katechizmu dzieciom wyznania prawosławnego, albo o udzielanie im nauk sprzecznych z prawosławiem, chociażby bez udowodnionego zamiaru odszczepienia ich od kościoła prawosławnego, ulegną za to: za pierwszym razem złożeniu z zajmowanego stanowiska i posady na czas od roku do lat trzech; za drugim zaś pozbawieniu godności duchownej i zamknięciu w wieży na czas od ośmiu miesięcy do roku i czterech miesięcy, a następnie oddaniu pod dozór policyi.

Art. 1575. Księża rzymsko-katoliccy, ormiańsko-gregoryańscy i ormiańsko-katoliccy i kaznodzieje wyznań protestanckich za danie ślubu, który podług prawa winien być uznany za nieważny, ulegają w razie, jeśli uczynili to ze świadomością: pozbawieniu godności duchownej i zamknięciu w wieży na czas od ośmiu miesięcy do roku i czterech miesięcy. Gdy zaś okażą się w tej mierze winnymi tylko mniej lub więcej usprawiedliwionej pomyłki, to ulegną: za pierwszym razem surowej naganie, a za drugim złożeniu z posady.

Za danie ślubu, zakazanego przez prawo, lecz nieuznanego za nieważny, pod wpływem chęci zysku lub jakichkolwiek innych względów osobistych, ulegną pozbawieniu godności duchownej; gdyby zaś, przeciwnie, byli wprowadzeni w tej mierze w błąd możliwy do usprawiedliwienia, to za to za pierwszym razem spotka ich tylko surowa nagana; w razie zaś ponownej tego rodzaju nieoględności będą złożeni z urzędu, z zakazem ponownej nominacyi. Tym samym karom i na tej samej zasadzie ulegają i ci księża i kaznodzieje wyznań obcych, którzy lubo sami nie dali zakazanego przez ustawę ślubu, lecz przez swe świadectwo, zapowiedzi, lub przez jakiebądź inne czynności dali innemu księdzu lub kaznodziei powód do udzielenia ślubu.

Korespondencye.

Londyn d. 25. maja.

(W sprawie wielkiej własności ziemskiej).

W Izbie gmin odbyło się posiedzenie, które trwało bez najmniejszej przerwy 23 godzin, a zatem prawie całą dobę. Rozpoczęło się we czwartek o godzinie 3 z południa, a skończyło się w piątek po godzinie 2. Nacechowały je nadzwyczajne sceny, jak wydalenie siłą policyjną pięciu deputowanych, którzy nie chcieli uszanować regulaminu i pozbawienie ich prawa uczestniczenia w obradach przez tydzień.

Powodem takiego rozcietrzewienia się prawodawców był bill o zniesieniu podatku gruntowego, ciążącego na wielkiej własności do wysokości dwu mil. funtów szterlingów. Przywódca stronnictwa ministeryalnego, p. Balfour, postanowił użyć wszystkich środków, ażeby skończyć trzecie czytanie tego billu przed Zielonemi Świątkami. Nie tyle mu chodziło o sam bill, ile o utrzymanie całego planu swojego co do przyszłych prac prawodawczych, któryby poszedł w niwecz przez zwłokę. Opozycya natomiast czuła rozdrażnienie łatwe do wytłómaczenia. Zdaje sobie sprawę ze swej bezsilności wobec przemagających szeregów ministeryalnych a ma żal do p. Balfoura za sposób dyktatorski, w jaki prowadzi rozprawy, zamykając je arbitralnie; zwykła to skarga opozycyi.

O znaczeniu projektu rządowego co do zmniejszenia podatku gruntowego pisałem w listach ostatnich;*) dotyczy ona tylko Anglii — szkocka i irlandzka własność ziemska jest wyłączoną z tej ulgi. Ponieważ rząd nie uwzględnił życzenia opozycyi odłożenia obrad nad bilem, więc opozycya odpowiedziała obstrukcyą systematyczną, przedłużając dyskusyę, stawiając poprawki i wnioski do każdego artykułu. Były już nieraz przykłady takiej taktyki w parlamencie, wprowadzonej przez zachowawców przeciwko billom Gladstona, albo przez Irlandczyków; ale po raz pierwszy widziano urzędowego leadera, jednego z dwóch wielkich stronnictw krajowych, biorącego odpowiedzialność za taką taktykę. To jedno pokazuje, jak rozogniły się namiętności.

Sala izby gmin nie wyludniła się ani na chwilę przez cały ciąg tego pamiętnego posiedzenia i zawsze było więcej, aniżeli niezbędne *quorum*. Przywódcy obu stron naturalnie byli na placu i tak podżegali ich animusz, że nie było znać na nich zmęczenia. Odchodzili na półgodzinną drzemkę, oto wszystko. Były sceny komiczne, jak np. przemowienie deputowanego zarządzającego bufetem, który oznajmił, że się jego zapasy wyczerpały, albo patetyczne napominania innego przypominającego, że w tylu domach troskliwe małżonki trwożą się o los w nieobecności wiernych i przykładnych małżonków. Dla pisania teatralnych krotochwil będzie to zapewne wdzięcznym tematem. Niezwykłe też było widowisko patrzeć w świetle błyszczącego poranka na deputowanych, którzy powróciwszy do sali we frakach i białych krawatach, po wieczornym obiedzie, zachowali ten strój, którego angielski gentleman pod żadnym pozorem nie przywdziewa przed godzinami wieczornemi.

Rząd naturalnie otrzymał zwycięstwo i bill przeszedł przez komitet, ale zapowiadają się znów te sceny niezwykłe przy niedalekich rozprawach nad projektem o elementarnej nauce, przedstawiającym daleko więcej słabych punktów, aniżeli bil o uldze dla wielkich właścicieli ziemskich.

*) Patrz kor. z Londynu w nrze 146 *Gazety Narodowej*.

Z Izby sądowej.

Czerniowce 28. maja.

(Morderstwo z miłości).

We wtorek toczyła się przed tutejszym trybunałem przysięgłych bardzo ciekawa rozprawa, przeciw Mahalakiemu Stefaniukowi 22-letniemu młodzieńcowi, oskarzonemu o morderstwo. Stefaniuk kochał się w Dominice Czerkes, jednej z najpiękniejszej dziewcząt przedmieścia roszowskiego w Czerniowcach, a ona odpłacała mu wzajemnością i długi czas można ich było widzieć każdego wieczora przy studni na obejściu Czerkesa w serdecznej pogawędce. Ale serce dziewczęcia zmienne jest. Przyszedł piękniejszy i bogatszy i Czerkesówna porzuciła Stefaniuka i oddała swe serce Michałowi Czerkesowi, swemu imiennikowi. Dzień ich ślubu został już oznaczony. Stefaniuk rozpaczał. Aż dnia 15. grudnia 1895 wieczorem, idąc ciemnemi ulicami przedmieścia, usłyszał ludzkie kroki i wesołe świstanie. Poznał ten świst i krew uderzyła mu do głowy. To szczęśliwy rywal, Mikołaj, powracał od narzeczonej. Stefaniuk onieprzytomniał i straszna myśl przemknęła mu przez głowę. Ciemno dokoła i pusto. Nikt nie widzi, jedna chwila, a można się pozbyć wroga, który stanął na drodze do szczęścia... Tymczasem Mikołaj, pogwistując, zbliżał się coraz więcej. Za chwilę byli obok siebie. Mimo ciemności nocy poznali się i spojrzeli sobie oko w oko. I rozegrała się straszliwa scena. Stefaniuk wyrwał potężny kół z płota i silnym zamachem ugodził w głowę Mikołaja. Padł Czerkes na ziemię i stracił przytomność, a przeciwnikiem jego owładnęła wściekłość nieludzka. Bił nieszczęsnego rywala po głowie i szyi tak długo, aż tenże wyzionął ducha. I dziwne! Po spełnieniu zbrodni Mihalaki najspokojniej powrócił do domu, ukrył skrwawiony kół między kamienie, zjazdł z apetytem przygotowaną dlań wieczerzę i ułożył się do snu. Dnia następnego po całem przedmieściu rozeszła się wiadomość o gwałtownej śmierci Czerkesa. Wezwano władzę, schodzili się ludzie, aby oglądać pokaleczone zwłoki. Przyszedł także Mihalaki Stefaniuk. Oglądnął z zajęciem głębokie rany zabitego i spokojnie powrócił do codziennych zajęć. Wdrożono śledztwo i aresztowano wszystkich młodych ludzi, jacy kiedykolwiek zalecali się do pięknej Dominiki. Znalazł się między nimi także Stefaniuk, który po 3 dniowej indagacyi przyznał się do popełnionej zbrodni.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie, uwzględniając łagodzące okoliczności, wymierzył Stefaniukowi najniższą karę, dozwoloną kodeksem karnym, mianowicie pięć lat więzienia. Stefaniuk przyjął wyrok, a gdy go wyprowadzono z sali, zakrył ręką oblicze i zawołał z najwyższym żalem: „Domka, Domka, cóż ty ze mną zrobiłaś!“

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów 29. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu zdał p. prezydent sprawę z deputacyi na pogrzeb ś. p. arcyksięcia Karola Ludwika i polecił odczytać odpowiedź Wydziału krajowego na pismo Rady w swoim czasie doń wniesione w sprawie dzierżawy gmachu Skarbkowskiego. Odpowiedź ta w treści swojej jest już wszystkim znana. Dr. Weigel postawił wniosek, aby sekcya prawnicza Rady dała jej objaśnienie, jakie kroki w drodze prawnej rada może przedsięwziąć w odpowiedzi na odpowiedź Wydziału krajowego. Wniosek ten odrzucono, poczem na interpelacyę dra Weigla odpowiedział p. prezydent, że sekcya tramwajowa nie zgodziła się na wniosek magistratu, aby gmina weszła w spółkę z Siemensem i Halskem co do tramwaju elektrycznego i zaproponowała, aby go gmina przyjęła na swoją wyłączną własność. Rokowania w tej sprawie właśnie się toczą tak, aby na 1. sierpnia gmina mogła się już zdeklarować stanowczo. R. Schayer na interpelacyę w sprawie gazowni odpowiedział, że sekcya „gazowa“ ma już daty techniczne, zebrane przez br. Gostkowskiego, a czeka tylko na daty i szczegóły prawne, tyczące się wykupna gazowni, aby załatwić stanowczo całą sprawę.

R. Janowski imieniem komisyi teatralnej zapewnił, że wbrew wszelkim alarmującym pogłoskom, teren placu Gołuchowskich po przeprowadzonych próbach okazał się zupełnie przydatnym pod budowę teatru. Rada przyjęła to do wiadomości i upoważniła sekcyę teatralną do zawarcia kontraktu o budowę teatru z p. Gorgolewskim i na podstawie jego planu.

Po referacie dr. Dulęby przyjęła Rada miejska umowę, zawartą przez komisyę wodociągową z inżynierem niemieckim p Smrekerem co do robót przedwstępnych i dalszych około wodociągów miejskich. Wedle tego planu inż. Smreker wypracuje plany i kosztorysy wodociągów za cenę 500 zł. a następnie za 1% od sumy kosztorysowej przeprowadzi roboty właściwe.

W kwestyi budowy cyrku koło szkoły św. Anny wywiązała się dłuższa dyskusya, w której przeważna większość mowców ze względu na niezbyt wysoki poziom artystyczny lwowskiego teatru oświadczyła się za pozwoleniem na przedstawienia cyrkowe we Lwowie. W zasadzie więc przeciw cyrkowi prawie nikt się nie odezwał, a tylko nie pozwolono p. Sidolemu stawiać budynku na placu Auerbachów koło szkoły i kościoła św. Anny. Następnie odbyło się posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów d. 29 maja.

Rocznica. Dnia 29. bm. przypadła 35 rocznica śmierci najznakomitszego naszego historyka i wielkiego patryoty — Lelewela. Godzi się w takiej chwili przypomnąć obecnemu pokoleniu zasługi tego genialnego umysłu.

Pracował on w tylu dziedzinach nauki, że istotnie zdumienie ogarnia i wyrywa się z ust pytanie, skąd wziął sił i czasu do zbudowania tylu tak genialnych dzieł. Historya polityczna, geografia, numizmatyka, prawodawstwo, sfragistyka, chronologia, heraldyka, dyplomatyka, paleografia, epigrafika, etnografia, dzieje kultury, historya sztuki, historya literatury, archeologia, bibliografia, polityka, ortografia, filologia itd. — oto szereg umiejętności, którym się Lelewel oddawał. Umysł olbrzymi! przytem wszystkiem znawca kilkunastu języków, rozumiejący ich kilkadziesiąt. Czyż trzeba przypominać, jakie znaczenie ma Lelewel w historyografii polskiej? To, co zaczęło kiełkować w szkole Naruszewiczowskiej, — ujął on w genialne swe ręce, rozwinął, wykształcił, rozdzielił na okresy, objął ogólnym poglądem. Zasługa jego niezmierna leży w tem, że zająwszy się dziejami powszechnemi (starożytnych wieków, Indyj, Słowian), umiał w pięknych paralelach, jak np. w takiej perle dziejopisarstwa polskiego, na kilka niebawem języków przetłómaczonej „Paraleli Hiszpanii z Polską“ — porównawczo i w łączności z powszechną historyą badać nasze dzieje. Nie poprzestał on w badaniach historycznych na zanurzaniu się w drobiazgach, lubo i tu się mistrzem okazywał, — rzucał wzrok z wysoka na dzieje narodów, był historyozofem. Kładł wielką wagę na wyjaśnienie charakteru rasy, czy narodowości. Uznawał Lelewel, że ogromny wpływ wywiera na charakter narodowy, na jego umysłowość, poezya, „klimat, miejscowość, rodzaj życia, pożywienia, zamięszanie plemion, polityczne urządzenia, stopień cywilizacyi, ogłady... „ziemia sama“.

Polskie dzieje ogarnął od końca do końca. Ze szczególnem zamiłowaniem rzucił się ku czasom Piastowskim. Maluje takie piękne obrazki historyczne, jak „Ocalenie Polski za Łokietka“, „Bolesława Śmiałego upadek“. Epokę Piastowską przeniknął nawskróś, rozpatrzył pod względem politycznym, prawnym, kulturalnym. W „Panowaniu Stanisława Augusta“ powabnym stylem rysuje zdarzenia, leżące znowu na drugim krańcu naszych dziejów. A wszystko to opasał jednym ogólnym poglądem pełnym śmiałych hypotez, które roztoczył w „Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej“. Zajęty takim ogromem pracy, rzucał nieraz tylko ogólne poglądy, zostawiając je do przetrawienia swym epigonom. Wybudował system, system tak potężny, że wraz wytworzył szkołę historyczną, jakiej jeszcze Polska nie widziała.

Lecz zasługi jego na polu dziejopisarstwa polskiego, to tylko cząstka jego pracy. Jest druga gałąź wiedzy ludzkiej, w której Lelewel dokonał zdobyczy o znaczeniu wszecheuropejskiem. Jest to geografia i jej historya. Dziełem pod tytułem: „Geographie du moyen age“ wspiął się wysoko w opinii świata naukowego. Ogrom nagromadzonych w tem dziele wiadomości zdumiał nawet specyalistów. Stanął przez te prace na równi z Humboldtem i Ritterem, twórcami nowszej geografii, z którymi go łączyły związki przyjaźni i częstej korespondencyi.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina umiejętności, w której wielki Lelewel zajął już trony i do dziś dnia jest nieprzestarzałą powagą; numizmatyka. W tej prawie dziewiczej puszczy stawiał on pierwsze kroki, wzniósł zarazem pierwsze drogoskazy dla innych, nietylko dla samej Polski, lecz dla całej Europy.

A podnieść by jeszcze należało zasługi Lelewela w dziedzinie prawodawstwa polskiego, jego prace na polu bibliografii, dyplomatyki, krytyki historycznej itd.

Cesarz w tym roku z powodu innych dyspozycyi nie weźmie udziału w manewrach 10 i 11 korpusu. W obec tego nie nastąpi już wcale spodziewany w tym roku przyjazd cesarza do Galicyi.

Ściślejszy wybór uzupełniający dwu członków Rady miejskiej we Lwowie naznaczony został na poniedziałek dnia 1 czerwca — przeciw temu atoli wniesiono protest, albowiem wybór uzupełniający ma być wedle ordynacyi wyborczej dla m. Lwowa rozpisany dopiero po ukonstytnowaniu się Rady. W §. 23 tejże ordynacyi, noszącym napis „Sprawdzenie, unieważnienie i uzupełnienie wyborów“ czytamy: „Ukonstytuowana Rada miejska rozpoznaje akt wyborów i rozstrzyga ostatecznie o ważności tego aktu... dla uzupełnienia miejsc opróżnionych wskutek nieważności lub nieprzyjęcia wyborów, rozpisze prezydent niezwłocznie nowy wybór na podstawie spisów, dla poprzedniego wyboru sporządzonych.“ Obecnie tedy powinna przestać już funkcyonować dotychczasowa Rada a nowa się ukonstytuować i dopiero wówczas powinien być ponownie rozpisany wybór uzupełniający a nie ściślejszy uzupełniający w miejsce dwu zmarłych członków nowej Rady.

Jako niewłaściwą rzecz uważamy bezpotrzebne przedłużanie żywota dotychczasowej Rady miejskiej, której mandat zgasł jeszcze przed kilku miesiącami. Jak wyżej wykazaliśmy, ordynacya wyborcza dla m. Lwowa całkiem co innego postanawia dla uzupełniającego wyboru, aniżeli prezydyum magistratu zarządziło. Niewątpliwie też protest wniesiony uwzględniony zostanie, po cóż tedy wyborców m. Lwowa niepotrzebnie do urny wyborczej ściągać, skoro wybór uzupełniający, w sposób przez prezydyum magistratu rozpisany zniesiony być musi. Do urny zaś wyborczej w tym dniu podążyć musieliby niemal wszyscy, zwali się bowiem znowu nawała żydowska celem przeforsowania dwu swoich kandydatów. Jeszcze jeden wzgląd powinien zadecydować o powołaniu do funkcyonowania nowej Rady, której 98 członków jest legalnie wybranych, — otonadchodzi pora, w której miasto pustoszeje, zabraknie więc znowu kompletu do wyboru burmistrza i tak aż do jesieni gotowiśmy ciągnąć. Być może, że zależy komu na tem prowizoryum — w interesie miasta atoli ono nie leży. Niech więc nowa Rada jak najrychlej do ukonstytuowania się powołaną zostanie.

Koszta wycieczki do Janowa. W nr. 145 *Gazety Narodowej* pisząc o wycieczce do Janowa, zwróciliśmy się do dyrekcyi kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów z żądaniem, aby cenę jazdy tąż koleją do Janowa przynajmniej o połowę obniżyła, inaczej bowiem wycieczki do tej pięknej miejscowości będą dla rodzin składających się z kilku osób, a nie chcących lub nie mogących na jedną wycieczkę wydawać do 20 zł., niemożliwe. Nie wątpimy, że w tym względzie zgadza się z nami każdy Lwowianin, a dziś otrzymujemy od dyrekcyi kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów następujące pismo:

„Podzielając w zupełności wyrażone w nr. 145 *Gazety Narodowej* zapatrywanie co do zbyt wygórowanych kosztów przejazdu na linii kolejowej Lwów Janów pozwalamy sobie zakomunikować Szanownej Redakcyi, że koncessyonaryusze kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów w porozumieniu z Dyrekcyą ruchu kolei państwowych wnieśli jeszcze w miesiącu kwietniu br. podanie do ministerstwa kolejowego w Wiedniu o zniżenie nietylko taryfy towarowej, lecz i osobowej, redukując takową dla wycieczkowców więcej nawet jak o połowę. Pomyślne, a niewątpliwe załatwienie tej sprawy codziennie jest oczekiwanem, a wtedy w niedzielę i święta bilet II klasy ze Lwowa do Janowa i z powrotem kosztować tylko będzie 82 ct. (a nie jak dotychczas 1 zł. 88 ct.), gdy natomiast bilet III klasy *tour* i *retour* wyniesie tylko 41 ct. (zamiast 94 ct., które dotychczas płacono). W dnie powszednie oznaczono cenę biletu ze Lwowa do Janowa II klasy na 71 ct., a klasy III na 36 ct.“

Oświadczenie to dyrekcyi kolei lokalnej Lwów-Janów z przyjemnością podajemy do wiadomości publiczności.

Jednoroczni ochotnicy. Trzystu jednorocznych ochotników rozmaitej broni — jak donosi *Wiener Sonn. u. Montags Ztg.* — którzy minionej jesieni ukończyli byli z bardzo dobrym wynikiem swoją służbę jednoroczną, upora się wkrótce z próbną służbą, rozpoczętą przez nich zaraz w październiku roku zeszłego. Ponieważ i pomiędzy ochotnikami, obecnie służącymi, objawia wielu ochotę oddania się zawodowej służbie w armii, więc zdaje się, iż instytucya ochotników jednorocznych rozwinie się w przyszłości w rodzaj pepiniery, uzupełniającej regularnie czynny korpus oficerski. Naturalnie nie wszyscy ochotnicy, zgłaszający się do służby zawodowej, zostaną dla niej zatrzymani. W czasie próbnej służby winni aspiranci okazać swoją pełną kwalifikacyę pod względem teoretycznym i praktycznym. Co do umiejętności naukowej, mieli oni aż do minionego roku poddawać się egzaminowi w jednej ze szkół kadeckich. Obecnie — wedle nowego rozporządzenia — będą to czynić przed komisyą *ad hoc* złożoną przy komendach dywizyj, względnie brygad. Przejście do służby zawodowej po złożonym egzaminie nastąpi w d. 18 sierpnia najbliższego roku.

Oprócz tego zarządziło ministerstwo wojny, że pod względem tego przejścia tacy jeno zupełnie ukwalifikowani kandydaci w rachubę brani być mają, którzy przez komendantów odnośnych pułków lub oddziałów uznani zostali, jako niewątpliwie pożądana akwizycya dla tychże pułków, względnie oddziałów. Ci aspiranci na oficerów zawodowych, po ukończeniu swego roku prezencyjnego w dniu 1. października — o ile będą miejsca wolne — zostaną mianowani rzeczywistymi kadetami zastępcami oficerów. Od dnia 1. października do 1. marca — oprócz dalszego wykształcenia praktycznego — mają oni również przygotowywać się w kierunku teoretycznym do egzaminu uzupełniającego na zawodowego oficera. Pomiędzy dniem 1. a 10. kwietnia odbywać się będą rzeczone egzamina przed wspomnianemi u góry komisyami, poczem kandydaci powrócą do swych oddziałów, gwoli dalszego ich wypróbowania praktycznego. Który z nich wśród tego okaże się nieuzdolnionym, zostanie przez swego komendanta do nieczynnego stanu przeniesiony. Ćwiczenia kartograficzne musi kandydat odbyć przed dniem 1. sierpnia przy jednej ze szkół kadeckich. Po zadośćuczynieniu wszystkim wymogom, aspirant w dniu 18. sierpnia przejdzie do stanu zawodowego kadetów zastępców oficerskich, a to z reguły w tym pułku lub oddziale, gdzie odbywał swoją służbę próbną. — Oficerowie i kadeci rezerwowi mogą i w przyszłości, jak dotychczas, przejść do służby zawodowej, wszelakoż uprzednia ich służba próbna ma zawsze rozpocząć się w dniu 1. października, a po spełnieniu wszystkich warunków każdy z nich zostanie w dniu 18. sierpnia oficerem zawodowym „bez rangi“, względnie kadetem zastępcą oficera zamianowany. Nadanie im rangi nastąpi wtedy, gdy przyjdzie kolej awansu na kadetow eksochotników, którzy równocześnie z kolegami oficerami złożyli egzamin uzupełniający.

Wielkie zbiegowisko ludzi i zgorszenie publiczne wywołała wczoraj Marya Kotowiczówna. Odprawiona onegdaj ze służby, wczoraj zgłosiła się z krzykiem i hałasem do swoich pracodawców z żałobą na zbyt surowe ich z nią postępowanie, a gdy ją wyprowadzono na ulicę, doprowadzona tem do ostatecznego rozdrażnienia, ciskała kamieniami w okna mieszkania swoich byłych „państwa“. Operacyi tej towarzyszyły tak donośne i piskliwe przekleństwa i tak nieprzyzwoite wyrażenia, w dodatku zaś Kotowiczówna tak się krnąbrną okazała wobec strażnika policyjnego i komisarza inspekcyjnego, że ją natychmiast musiano zamknąć na 5 dni do więzienia.

Opuszczoną przez dozorcę krowę, która się wczoraj przechadzała sama po ul. Łyczakowskiej, może sobie właściciel odebrać w komisaryacie dzielnicy II. Czarny ten z białymi płatkami depozyt sprawia wiele kłopotu registraturze tej dzielnicy, bo nie posiada ona schowków na żywe akta.

Na szkodę hr. Zofii Dzieduszyckiej dopuścił się nieznany sprawca kradzieży. Pomiędzy innymi zginął hr. Dzieduszyckiej wizerunek N. Maryi Panny w srebrnych stylowych ramach, znacznej wartości pieniężnej i artystycznej.

Strejk robotników ceglarskich wybuchł w Krakowie. Przeszło 1000 robotników strejkuje.

IV. zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich należących do związku odbędzie się 28 i 29 czerwca br. w Krakowie.

W Tarnopolu wybuchł strejk murarzy i cieśli. Strejkujący żądają ograniczenia czasu pracy do 10 godzin dziennie i unormowania płacy.

Gorączka elektryczna. Wybornie przez prof. Pawlewskiego redagowane *Czasopismo techniczne* umieszcza w najnowszym numerze następujące ze wszechmiar słuszne uwagi o sadzeniu się brudnych i zazwyczaj w najwyższym stopniu zaniedbanych miast naszych prowincyonalnych na oświetlenie elektryczne: „Oświetlenie miast elektrycznością staje się u nas coraz modniejszem, przynajmniej dzienniki coraz częściej donoszą o usiłowaniach różnych rad miejskich, dążących do zaprowadzenia błyskotliwej elektryczności. Mimowoli nastręcza się pytanie, czy tego rodzaju usiłowania są racyonalne, nie są połączone ze szkodą dla samych miast, ze szkodą dla rozwoju choćby naszego przemysłu. Oświetlenie elektryczne fabryk, dworców kolejowych, wystaw i t. p. może mieć racyę bytu, lecz nie może być pożądanem dla całych miast naszych — chyba tylko dla poparcia obcych firm, obcych wyrobów, obcych maszynistów i t. p. Zresztą rady gminne w swej dbałości o dobro miast, powinnyby wpierw zwrócić uwagę na asanacyę, kanalizacyę, zmniejszenie śmiertelności, a dopiero potem na oświetlenie choćby elektryczne. Że zagranicą miasta oświetlają elektrycznością, to tam ma to racyę bytu, gdyż całe oświetlenie przeprowadzają swojemi materyałami, swojemi ludźmi i kapitałami. U nas rzecz przedstawia się inaczej. prócz elektryczności, trzeba i na co innego zwracać uwagę.

Pożar Łucka. Warszawskie *Słowo* otrzymało od swego korespondenta wiadomość, że w pierwszy dzień Zielonych Świątek wybuchł tam pożar, który wszczął się w bóżnicy i większą część miasta obrócił w perzynę.

Sztuczki żydowskich lichwiarzy. W myśl sentencyi *est modus in rebus*, lichwiarze warszawscy, skrępowani przepisami prawa o lichwie, wynajdują przeróżne sposoby, aby korzystnego procederu nie porzucić a zarazem nie narazić się na odpowiedzialność kryminalną. Między innemi w ostatnich czasach zaczęła się praktykować taka sztuczka. Lichwiarz pożyczając pewną sumę człowiekowi, posiadającemu pokaźne ruchomości, nie żąda wekslu ani rewersu, tylko wszystko co jest w lokalu kupuje i każdy przedmiot w akcie notaryalnym wymienia. Rzekomy nabywca ruchomości spisuje drugą umowę wynajmu rzeczy za określoną kwotę miesięczną. Otóż ta cena wynajmu stanowi gruby nieraz lichwiarski procent, lecz dokumenty te nie są wekslami ani rewersami. Łatwo zrozumieć, że dłużnik chybiający procentu czyli pozornie opłaty za wynajem ruchomości, może się ujrzeć w lokalu ogołoconym ze sprzętów, gdyż na zasadzie aktu kupna, lichwiarz nabyte rzeczy zabiera zupełnie legalnie.

Emigrującym do Brazylii ku przestrodze. *Gazeta lwowska* drukuje list włościanina, który wyemigrował do Brazylii i przebywa obecnie w Rio Claro. List ten potwierdza w głównych zarysach doniesienia drukowanego przez nas wczoraj listu z Kurityby, — ale że pisany jest przez włościanina, powtarzamy z niego kika ustępów, może one bardziej przemówią do umysłów jego braci w Galicyi, noszących się z myślą o emigracyi:

„My w Brazylii zostać nie myślimy — bo w Brazylii jest bardzo źle — raz, niezdrowe powietrze, a po drugi nie ma żadnego urodzaju, tylo się rodzi czarna fasola i kukurudza, i to nie jest kukurudza, tylko koński ząb, bo nie ma żadnego smaku i nie można ją jeść — ale musimy jeść, bo więcej nie ma co. Miałam z Galicyi kukurudzę i sadziłam, ale ona tu nie będzie. Żyto tu się rodzi, ale żaden gospodarz więcej nie wysieje, jak dwie albo trzy kwart bobu — każden musi rembać las, a ten musi leżyć 2 miesięcy, potem go pali i motyką sieczy, potem popieli i sieje żyto — i tu sieją żyta w czerwcu a zbierają w grudniu — i potym miejsce sadzą kukurudzę i fasolę i znowu ten plac musi zapuskać na 3 roki na las, bo jakby go nie zapuścił na las, ino go wyczyścił tak jak u nas, toby się nic nie urodziło, ino musi w jednym miejscu rębać, a w drugim zapuskać tu ten popioł znaczy tak, jak u nas gnój, Ja na sprubę wykorczowała i wyczyściła tak jak w Galicyi na czysto i sadziłam różną jarzynę ogrodową 7 razy i nawet z tego nie mam czym rosołu zakryszyć z tej pracy“.

Zarobek jest niezgorszy, jak do rzemyślnyka — zarobi 5 milirajzy i 6 milirajzy i 15 milirajzy dziennie i co z tego — kiedy nie wyżyje tak jak w galicyi — bo tu te pieniądze mało co znaczą — jeden miliraj znaczy na galicyjskie pieniądze jedna korona. Jeden chlib tak dnży jak u nas gospodarski i żyto na dwoje na troje rozdarte na żarnach że się rozsypuje w rękach, to kosztuje 50 kreicary albo 1 milirajz, bo tu młynów nie ma i żyto nie jest tak zdrowy jak u nas — jeden kilo ryżu kosztuje 30 centy, albo 600 rejzów — kilo mąki kosztuje 35 centy taka jak u nas 10 ct. — i to sprowadzaią z nowego wiorku albo z galicyi. Litra soli kosztuje 15 ct., 10 litry kartofil 2 milirajzy albe jeden złr. na galicyjskie pieniądze — 10 litry żyta kosztuje 2 milirajzy — naszych 10 litry na Brazylijski rachunek, nazywa się kwarta, — co w Galicyi kosztuje chusteczka 15 albo 20 ct., to tu kosztuje 65 ct. — meter płótna co kosztuje w Galicyi 22 albo 24 ct., a tu kosztuje 1 zł. i 10 albo 20 centy — sukno co u nasz kosztuje 2 zł. 50 ct., a najwięcej 3 zł., to tu kosztuje 7 zł. — kilo kawy mielonej kosztuje 1 zł. 50 ct., kilo cukru 35 ct. i cukier z cukrowej czciny zanosi miodem na pół z piaskiem a czarny jak błoto — słonina nie jest droga — kosztuje 80 ct., ale wygląda jak żywa, bo na pół z chrobakami. Krowa tu kosztuje 50 zł. i 60 zł. i do 75 zł. — krowa duża i silna ino tylko mlika mało — bo ciele ssie dokąt drugiego nie ma — bo jakby nie dał sać, to by i kwatyrki mlika nie dała“.

„Wam teraz nakazuję surowo, nie ruszajcie się ze swego kraju i nie dajcie się uszukać i zdurzyć, nie wierzci nikomu, że tu w Brazylii dobrze — bo tu ludzie bez czasu umierają — jedno niezdrowe powietrze, a po drugim z głodu i rozmaite urzuty na ludzi się wrzucają — nawet chrobaki ludzi toczą żywcem i dzieci tu żadnych nie dowiezi — chociaż przywiezi przez wodę, to pomrą — tutaj nawet średni ludzi tu dużo umierają“.

„Tu wcale nic nie dają — tylko las w którym ludzka noga w nim dotychczas nie była i dają na dwa albo na 3 miesięcy po trochu życia i więcej nic i ludzie chodzą jak durny nie mają do kogo się poskarzyć i z głodu giną, bo po lasach żyją korzonkami jak u nas dziki zające. Ten las co go dają, to go nie można sprzedać, tylko jak go wyrąbi, to moży sprzedać swoje roboty albo jak dom wybuduje, to tyż moży sprzedać a jak nie, to na tym rób, pracuj i z głodu zdychaj“.

„Żyjemy jak bydło — bo nie ma ani księdza ani kościoła, człowiek zdechni jak pies i zakopują jak psa.

Maszyna do wyrobu zapałek. Z Chicago piszą: Znany jest całemu światu ogrom przemysłu amerykańskiego. Niedarmo Napoleon III w rozmowie z Oktawjuszem Feuilletem wyraził się, że kto powróci z Ameryki do Europy, temu się zdaje, że w Europie wszystko śpi. Rzeczywiście, ten ruch olbrzymi, ta pomysłowość, ten spryt w prowadzeniu interesów zadziwiają na każdym kroku. Że się Ameryka prędzej przeżyje, niż

Europa, te swoją drogą, tymczasem jednak tworzy cuda. Jednym z takich cudów przemysłu jest nowo wynaleziona maszyna do robienia zapałek. Od trzech miesięcy kurs akcyj największego w Chicago Towarzystwa fabrykacyi zapałek „The Diamond Match Co", zaczął się podnosić, że ze 115 notowanych w grudniu, doszedł obecnie do 218! Gwałtowny ów skok został wywołany przez nowo skonstruowaną maszynę, na którą wyłączny przywilej posiada Towarzystwo powyższe. Dwanaście tych maszyn, puszczonych obecnie w ruch w fabryce Towarzystwa w Barberton wyrabia 12.500 groszów paczek zapałek na dobę. Dosyć powiedzieć, że 300 takich maszyn może wyrabiać zapas zapałek, wystarczający dla całej kuli ziemskiej i że fabryka w Barberton, używająca do obsługi swych maszyn 300 chłopców i dziewcząt, produkuje obecnie tyle zapałek, ile wyprodukować może fabryka, używająca maszyn dawnego systemu, jedynie przy pomocy 8.000 robotników. O. C. Barber, prezes tego Towarzystwa, zawarł już kontrakt z rządem francuskim, na którego mocy obowiązuje się dostarczyć rządowej fabryce zapałek (we Francyi istnieje monopol na zapałki) tyle masy, ile będzie potrzeba, za opłatą 100.000 dolarów z góry, a następnie 100.000 dol. rocznie w ciągu lat pięciu. Włożony w taką maszynę odpowiednio obrobiony pień drzewa i zapas masy wybuchowej i do flaków, zamieniają się automatycznie w zapałki, ułożone już w pudełkach. Ręce ludzkie potrzebne są tylko do zamykania pudełek i pakowania ich do skrzynek. Przypomina to trochę owe fantastyczne maszyny, w które wpędzają z jednej strony wół, wychodzi z drugiej strony pod postacią gotowych już pieczeni i butów, a jednak jest prawdziwe.

Tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt wysyła co rok na świeże powietrze znaczną liczbę ubożuchnych dziewcząt, ale nie może uczynić zadość wszystkim prośbom, które wpływają i dla tego zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, co mieszkają na wsi i mogą przyjąć do siebie jedną lub dwie dziewczynki na przeciąg 5 tygodni od 17 lipca do 20. sierpnia, by raczyli przyjść towarzystwu z pomocą. Tow. kolonii wakacyjnych, które czerpie fundusze z ofiarności prywatnej tych, co z cichą gotowością i poświęceniem spieszą z pomocą materyalną i moralną wszędzie, gdzie tylko idzie o dobro społeczeństwa, rozwija się coraz bardziej. Świadczy to o potrzebie tej humanitarnej instytucyi, a dowodem tego najlepszym zwiększająca się z roku na rok liczba zgłaszających się i wysłanych dziewcząt. W roku ubiegłym wysłało towarzystwo do Morszyna i do Wyżnego przeszło 100 dziewcząt, a było to tylko trzecią częścią tych, które się zgłosiły. Ta sama ilość jeżeli nie większa zgłosi się i w tym roku, dla tego więc ogłaszamy się ośmielamy, spodziewając się bardzo dobrego rezultatu, jak to było w r. 1890 i 1891, kiedy wcale znaczna liczba dziewcząt znalazła w prywatnych domach bardzo serdeczną, rodzicielską opiekę. Towarzystwo przyjmuje tylko zdrowe dziewczęta, jedynie osłabione z powodu braku zdrowego powietrza i odpowiedniego pożywienia, przeto po usunięciu tych niedostatków tak częstych w mieście, opieka domowa wystarczy im zupełnie, a organizm dziewcząt przez tak krótki nawet pobyt na wsi wzmocni się nieraz znakomicie na czas dłuższy. Ponieważ zaś zdrowie jednostek zapewnia zdrowie i dzielność narodowi, więc tą myślą powodowani ośmielamy się pukać do serc wspaniałomyślnych. Łaskawe oferty należy adresować do Wydziału tow. kolonii wakacyjnych dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Maryi Strutynowskiej, we Lwowie, plac Maryacki l. 7.

Sztuki piękne.

Z teatru. Gościnny występ artysty teatru krakowskiego p. Kamińskiego nie pociągnął publiczności i sala świeciła wczoraj pustkami. P. Kamiński na pierwszy swój występ we Lwowie wybrał rolę Józefa w „Zapowniakach" i w tej trudnej roli potrafił zyskać życzliwe przyjęcie u naszej publiczności. Gość krakowski przedstawia się na scenie bardzo korzystnie, posiada wiele talentu artystycznego i werwy aktorskiej i wcale dobrze urozmaicenie do naszego personalu.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Walka motyli".

W niedzielę „Pan Dyrektor".

Polscy muzycy w Paryżu. Ze stolicy Francyi piszą: W zeszły piątek odbył się wieczór muzykalny w salonach państwa Władysławostwa Górskich na rue de Siam w Passy. P. Górski, który niedawno w sali Erarda zwykłe swoje święcił tryumfy, uważał sobie za obowiązek gościnności artystycznej usunąć się tym razem zupełnie z programu, by dać tem obszerniejsze pole do popisu młodszemu, lecz równie głośnemu koledze-artyście, Tymoteuszowi Adamowskiemu, który przybył prosto z Boston z zamiarem dania koncertu w Paryżu. Adamowski zagrał Andante i ostatnią część koncertu Mendelssohna, następnie Melodię i Krakowiaka Paderewskiego. Przeźliczny, czysty ton, niezwykła brawura i elegancya gry zjednały artyście gorące oklaski melomanów paryskich, którzy schodzą się w salonach pp. Górskich. Koncertowi jego wróżą świetne powodzenie.

Główną atrakcyą wieczoru, oczekiwaną gorączkowo, był występ Paderewskiego. — Pierwszy raz to, po tryumfalnej podróży amerykańskiej, mistrz fortepianu dał się słyszeć w gronie paryskiej publiczności. Słuchano go w skupieniu, ceniąc rzadką chwilę pobudzenia artystycznego, prawdziwie podniosłego. Paderewski wykonał najpierw Trio Bethovena z współudziałem Tymoteusza i Józefa Adamowskiego. Gra Paderewskiego ma tyle siły elementarnej, wulkanicznej, indywidualności jego artystyczne wywiera czar tak potężny na słuchaczy, że widząc i słysząc tylko Paderewskiego. Ulegając prośbom zebranych, usiadł on o późniejszej godzinie po raz drugi do fortepianu i porwał słuchaczy potokiem czarodziejskich dźwięków. Usłyszeliśmy pieśń Mendelsohna, uroczy „Nachtstück" Schumanna, wreszcie „Króla olch" w fortepianowej transkrypcyi Liszta. Pod palcami Paderewskiego ballada ta przemienia się w dramat muzyczny o wstrząsającej potędze.

Biesiada ta artystyczna miała jeszcze jedną niezwykłą ozdobę. Oto usłyszeliśmy pannę Mirę Hellerównę, która przed kilku tygodniami na koncercie Stojowskiego zadebiutowała tak świetnie przed publicznością paryską. Znakomita śpiewaczka wykonała aryę z „Flisa" Moniuszki i słynną pieśń Mignon z opery Thomasa Urocze brzmienie głosu i umiejętność władania nim zarówno jak dystyngowana a ujmująca powierzchowność artystki zapewniły jej powodzenie w tem gronie doborowem artystów i mecenasów sztuki.

A było to zebranie liczne, bo sale recepcyjne i bufetowe hotelu pp. Górskich udekorowanego kwiatami ze smakiem wykwintnym, ledwie pomieścić wszystkich mogły. Zebrali się zaś ci wszyscy, którzy powitać chcieli panią domu po powrocie jej z Mentony, gdzie całą niemal zimę spędziła. Obok arystokratycznych melomanek, jak ks. Brancovan, widzieliśmy wielu wybitnych członków kolonij amerykańskiej i polskiej, oraz cały szereg artystów naszych, muzyków, malarzy i literatów: Wacława Szymanowskiego, Zyg. Stojowskiego, Antoninę Szumowską, Augusta Radwana, Mieczysława Reyznera, Władysława Mickiewicza i w. in.

(*K.*)

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowy *Hamb. Corresp.* donosi, iż traktat trójprzymierza został przedłużony do roku 1903, gdyż d. 6 maja żadna strona go nie wypowiedziała.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 29. maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył p. Hauck wniosek naglący z wezwaniem do rządu, aby polecił władzom, żeby położyły kres ścigamiom studentów i stowarzyszeń akademickich i zabezpieczyły wolność akademicką.

P. Włodzimierz Demel przedłożył wniosek o reformę ustawy, dotyczącej zabezpieczenia od wypadku.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad odpisaniem podatku gruntowego.

Przy §§ 8 i 9 podniósł p. Dubsky, iż grunta lesiste dają małe tylko korzyści. Płacony za grunt lesisty podatek gruntowy nie stoi w żadnym stosunku do nałożonych na niego ciężarów. Mowca zgłosił wniosek dodatkowy do § 8.

Po sprawozdaniu referenta przyjęto §§ 8 i 9 z wnioskami dodatkowymi p. Friesa i Dubskyego.

Wniosek dodatkowy p. Laginii odrzucono.

Następnie toczyła się dyskusya nad §§ 10 do 20.

Po przerwaniu dyskusyi nad ustawą o odpisywaniu podatku gruntowego, wzięto pod obrady projekt ustawy o udziale miasta Wiednia w dochodach z podatku spożywczego (Linienverzehrungssteuer.) Projekt ten ma na celu danie Wiedniowi pewnego odszkodowania za straty grożące mu z powodu wprowadzić się mającego podatku osobisto dochodowego. Koncesye ze strony rządu wypadły większe, aniżeli przypuszczano, nie wynagradzają jednak one miasta zupełnie.

Otóż położenie finansowe Wiednia było wczoraj powodem bardzo gorączkowej debety, w której między innymi Lueger występował przeciw zwolennikom reformy podatkowej.

Przeciw wywodom Luegera i Kronawettera przemawiał minister skarbu Biliński, dalej zabierał głos p. Auspitz, który bronił swego stanowiska w kwestyi reformy podatkowej i wreszcie Izba posłów przyjęła omawianą ustawę bez zmiany.

Wniosek nagłości Haucka oraz drugi wniosek nagłości Luegera w sprawienia śledztw z powodu demonstracyj przeciw wystawie węgierskiej, przyjdzie dopiero dziś pod obrady.

Wiedeń d. 29. maja.

Austryacka deputacya kwotowa zebrała się wczoraj, aby wysłuchać odpowiedzi referenta Beera na węgierskie renuntium. Odpowiedź zajmuje się najpierw t. z. praecipuum dla Pogranicza wojskowego, a następnie zbija argumenty węgierskiego renuntium co do stosunku kwot wydatków.

Po dłuższej debacie przyjęto tę odpowiedź do wiadomości, a deputacya zbierze się na wysłuchanie drugiego renuntium węgierskiego dopiero w jesieni.

Wiedeń d. 29. maja.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o uchwale Koła polskiego, aby żądać przeniesienia Izby handlowej brodzkiej do Tarnopola, dodaję, że p. Krynicki wniosek swój motywował wielkim rozwojem Tarnopolem w ostatnich latach i tem, że Tarnopol jest węzłem całej sieci kolei żelaznych i siedliskiem wielkich instytucyj handlowych, podczas gdy Brody pod każdym względem upadają.

Przeciw tym wywodom występował p. Rosenstock, twierdząc, że Brody ciągle jeszcze mają wielkie znaczenie dla handlu i domagał się odrzucenia wniosku p. Krynickiego.

Pomimo to Koło polskie przyjęło wniosek Krynickiego wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi Rosenstocka i wybrało deputacyę z członków Koła polskiego, która ma odnośne memorandum wręczyć rządowi.

Wiedeń 29. maja.

Izba panów przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusyi j e d n o g ł o ś n i e projekt r e f o r m y w y b o r c z e j w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską.

Wiedeń d. 29. maja.

Do Izby posłów wpłynęło dziś sprawozdanie komisyi ekonomicznej ze znanymi wnioskami, wzywającemi rząd, aby wybudował kanały wodne w Czechach, Galicyi i na Morawie, czy to za pomocą przedsiębiorstw prywatnych, czy też przez zaciągnnięcie pożyczki państwowej.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 29. maja.

Przy wczorajszych wyborach do wydziału Rady miejskiej wybrano 6 członków ze stronnictwa liberalnego, wybrani jednak oświadczyli, że mandatów nie przyjmują.

Wiedeń d. 29. maja.

Rada miejska wybrała dziś dalszych 7 członków wydziału miejskiego, a następnie dokonała wyboru 6 członków w miejsce tych liberałów, których wczoraj wybrano, a którzy wyboru nie przyjęli.

Moskwa d. 29 maja.

Wczorajszej nocy wybuchł we wieży na Kremlu pożar, został jednak wnet ugaszony.

Moskwa d. 29. maja.

Car przyjmował wczoraj nuncyusza Agliardi'ego, który miał doń krótką przemowę łacińską. Wieczorem był nuncyusz na uczcie.

Petersburg d. 29 maja.

Dzienniki rosyjskie raz wraz podnoszą nagły wzrost liczby żydów na Sybirze, mianowicie po miastach i okolicach, przylegających do nowej kolei. Głównie ściągają się żydzi do Irkucka, jako ogniska interesów Sybiru. Żydzi z zachodnich prowincyj caratu nie mają prawa stałego osiedlania się w Syberyi, ale wyzyskują tę okoliczność, że wszelkie władze administracyjne i sądowe są przeciążone pracą i nie mają czasu zwracać uwagi na żydów. Aby nie drażnić ludności, nie handlują w niedziele i święta chrześcijańskie, a szabasu i swoich świąt nie obchodzą publicznie; nie prześladują też swoich współwyznawców, którzy przechodzą na wiarę chrześcijańską. Wszyscy nadto przybierają nazwiska rosyjskie.

Petersburg d. 29 maja.

Wedle telegramu *Now. Wremienia* z Yokohamy d. 24. bm., rząd japoński zabronił swoim poddanym wstępywać bez zezwolenia władz japońskich na ziemię koreańską. Rząd japoński bowiem pragnie zapobiedz krwawym starciom między Japończykami, którzy mają interesa w Korei, a Koreańczykami, a nadto módz kontrolować swoich poddanych bawiących w Korei

Belgrad d. 29 maja.

Organa radykałów i liberałów ogłaszają ułożone wspólnie przez Risticza i Pasicza oświadczenie, w którem uzasadniają uchylenie się liberałów i radykałów od wstąpienia do komisyi konstytucyjnej. Powiada ono, że oba te stronnictwa gotowe są do wszelkich wzajemnych ustępstw, byle zrobić koniec z systemem reakcyjnym, który od dwóch lat Serbię trzyma w położeniu anormalnem i wszystkie sprawy publiczne gmatwa. Na 1500 gmin serbskich nie ma stu, w którychby panowały stosunki prawidłowe. Dla pomyślnego rozwiązania kwestyi konstytucyjnej jest koniecznem, aby swoboda wyborów do wielkiej skupczyny była zapewniona tj aby wyborów nie przeprowadzał stronniczy rząd teraźniejszy. Doświadczenia z r. 1888 wykazują potrzebę największej pod tym względem baczności, gdyż wybory nie kontrolowane wydały wynik całkiem inny, niż wybory prowadzone pod kontrolą komisyj mięszanych. A że tej pewności obecnie uzyskać nie było można, musiało stronnictwo liberalne i radykalne odmówić udziału w komisyi dla ułożenia konstytucyi, (którą wielka skupczyna ma uchwalić). Nie należy jednak oddawać się pesymizmowi; oba stronnictwa pragną i spodziewają się, że zerwane obecnie rokowania przy pomyślnych okolicznościach na nowo podjęte być mogą.

Jak słychać, gabinet Nowakowicza podał się do dymisyi.

Berlin d. 29. maja.

Jak słychać, gubernator niemieckiej Afryki wschodniej, słynny Wissmann z powodu zrujnowanego zdrowia nie wróci z urlopu na swoją posadę, którą zapewne zajmie ks. Albrecht Meklemburski (prezes niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego).

Paryż d. 29. maja.

Car przysłał prezydentowi Faurowi następujący telegram: Carowa przyłącza się do mnie, aby panu wyrazić, jak bardzo jesteśmy wzruszeni życzeniami, które pan byłeś tak dobrym nam nadesłać. Pewny jestem wielkiej sympatyi Francyi i jest mi nadzwyczaj miłem, iż podczas tych uroczystych chwil wasze serce razem z naszemi bije. Dziękuję panu serdecznie za ten nowy dowód przyjaźni i uczucia osobiste, jakie mi ofiarowałeś.

Mikołaj.

Rzym d. 29 maja.

Parlament rozpoczął wczoraj debatę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Prezes gabinetu Rudini przedłożył projekt reformy administracyi państwa. Dep. Finosechiaro złożył sprawozdanie co do zezwolenia na sądowe ściganie jenerała Baratieri'ego.

Rzym d. 29 maja.

D. 27. bm. wieczór wyruszyły dwie kompanie inżynieryi bez broni do Aduy dla pogrzebania poległych tam Włochów za glejtem, jaki dał Mangasza. Z nimi wyruszyli dwaj kapucyni dla odprawienia nabożeństwa na pobojowisku, i pułk. Arimondi, brat poległego pod Aduą jenerała. Oddział wojsk Mangaszy ma te dwie kompanie oczekiwać pod Debradamo.

Z powodu niesłychanej posuchy panują w Erytrei srogie upały; gorąco dochodzi do 48 a w Kassali nawet do 55 stopni Celzyusza. Cierpią także Abisyńczycy, armia Menelika miała zeszczupleć do kilku tysięcy.

Ateny d. 29. maja.

Rząd robi energiczne przygotowania wobec powstania kreteńskiego; eskadra stoi w pogotowiu, aby na pierwszy rozkaz wyruszyć.

Konstantynopol d. 29 maja.

Porta wysyła sześć batalionów i dwa okręty wojenne do Krety.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 29. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy kolei północnej uchwalono wypłacić dywidendę po 137 zł. 25 ct. od akcyi.

Petersburg d. 29 maja. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Wedle tutejszych dzienników fracht kolejowy od towarów, z Niemiec i Austro-Węgier wprost do Petersburga idących, ma być o czwartą część zniżony.

— **Chmiel.** (Sprawozdanie firmy Fialla i Heller Dom komisowy chmielu we Lwowie). Przy kastrowaniu roślin chmielowych, które przed 3 lub 4 tygodniami ukończono, okazało się, że chmiel dobrze przezimował i nigdzie nie wygnił. Zimne i mokre powietrze wstrzymało nieco rośnięcie młodego chmielu, co jednakże raczej jako korzyść uważać należy, bo roślina w czasie chłodu staje się silniejszą i wytrwalszą, a w czasie pogody, jaka obecnie zapanowała, rychło powetuje niedostateczny wzrost poprzedni. Od 8—10 dni poczęto młode roślinki przywiązywać. Dotychczas nie zakupiono nic na rachunek przyszłego zbioru, bo kupcy w obec olbrzymich zapasów starego chmielu do nowych transakcyj tylko po bardzo niskich cenach nakłonić by się dali; podczas gdy producenci przy takich cenach z sprzedażą czekać wolą. Co się tyczy chmielu z roku 1895 to niema prawie żadnego obrotu, ani na rynkach towarowych, a więcej jest podaży jak popytu Może przy stałej pogodzie, handel starym chmielem jeszcze się ożywi. Sprawozdania o stanie plantacyi z Czech i Bawaryi brzmią bez wyjątku bardzo pomyślnie. Szczególnie pomyślnym jest stan chmielu w Anglii — wedle tamtejszych doniesień.

— **Zamknięcie przystanku Przydatki.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 15. czerwca zostaje przystanek Przydatki na przestrzeni Lwów (Kleparów) Janów przy km. 6·8 pomiędzy przystankami Rzęsna polska i Rzęsna ruska zamknięty.

Podwyższenie podatku od cukru.

Lwów, dnia 29. maja.

Wedle doniesień wiedeńskich, rządy austryacki i węgierski są zdecydowane przedłożyć parlamentom projekt podwyższenia premij dla cukrowni (od cukru wywożonego za granicę monarchii) i równocześnie podwyższenia podatku od cukru (konsumowanego wewnątrz monarchii). Od niejakiego czasu toczą się w tej sprawie układy między ministrami skarbu austryackim i węgierskim, które się zapewne już temi dniami skończą i równobrzmiące przedłożenia w pierwszych dniach czerwca zostaną w Radzie państwa i sejmie węgierskim wniesione.

Co do podwyższenia premij jeszcze nie zapadło postanowienie, czy stopa procentowa wprost będzie podwyższona, czyli podwyższoną zostanie wyznaczona ustawą suma maksymalna pięciu milionów zł. W kołach parlamentarnych opowiadają, że ta maksymalna suma ma być na jeden rok z 5 na 9 mil. zł. podniesioną. Dla pokrycia tej bonifikacyi ma być podatek konsumcyjny od cukru o 2 miliony zł., z 11 na 13 mil. zł. podniesiony. Konsumcya cukru wynosiła w ostatniej kampanii cukrownianej półczwarta miliona cetnarów metrycznych — jeżeli się ta wysokość konsumcyi utrzyma, to z podwyższenia podatku otrzymałby skarb okrągło 7 mil zł., więc po pokryciu premij podwyższonych pozostałoby jeszcze 3 mil. zł. Ustawa ta ma, jak powiedzieliśmy, jeden rok obowiązywać. W przyszłym roku ma — równocześnie z odnowieniem ugody austro-węgierskiej — stale być ułożoną sprawa premij wywozowych i podatku konsumcyjnego od cukru.

Oba rządy spełniają niemal wszystkie życzenia fabrykantów cukru. Już na zeszłorocznej ankiecie cukrownianej żądali fabrykanci, aby w razie podwyższenia premij w Niemczech, taksamo postąpiono w Austryi. Otóż Niemcy podwyższyły u siebie premie, i natychmiast za niemi rząd austryacki godzi się na podwyższenie premij z 5 na 9 mil. zł. Tym sposobem eksport cukru otrzyma pomoc w konkurencyi z targowicami zagranicznemi, ale kosztem konsumentów swojskich, którzy kilo cukru conajmniej o 2 centy drożej płacić będą musieli. Od zaprowadzenia teraźniejszej ustawy o podatku cukrownianym, eksport cukru i premie wynosiły w przybliżeniu (cyfra I. oznacza ogół produkcyi, II. eksportu za granicę, III. sumę premij wypłaconych przez państwo, IV. sumę premij zwróconych państwu, V. czystą sumę premij):

kampania roku	I. w milionach cetn.	II. metr.	III. w milionach	IV. złr.	V.
1888/89	5·2	2·8	5·3	0·3	1 zł. 54 ct.
1889/90	7·4	4·1	7·8	2·8	1 „ 22 „
1890/91	7·7	4·7	8·8	3·8	1 „ 11 „
1891/92	7·7	4·7	8·7	3·7	1 „ 13 „
1892/93	7·9	4·8	9·1	4·1	1 „ 08 „
1893/94	8 3	4·9	9 7	4·7	1 „ 04 „
1894/95	10·4	4·5	9·0	4·0	1 „ 21 „
1895/96	7 7	4·7	8·7	3·7	1 „ 13 „

Wedle tego zestawienia wykazują przemysłowcy cukrowniani, że faktycznie tylko premię 1 zł. 10 ct. a nie 1 zł., 60 ct otrzymywali. Wedle obliczenia znawców, jeżeli kontyngent premii na 9 mil. zł. podwyższony a stopa premiowa tasama co teraz zostanie, nie zdarzą się w następnych latach wypadki restytucyi premii, ponieważ eksport teraźniejszy, przy premii 1 zł. 60 ct., tylko ogółem sumy pół ósma miliona zł. wymaga. Wszelako takie podwyższenie kontyngentu będzie potężnym bodźcem do nadmiaru produkcyi, który ponownie zniży ceny cukru na targowicach świata, zaczem konsument angielski i amerykański otrzyma cukier tańszy, a konsument austro-węgierski drożej go płacić będzie musiał.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 29. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 346·37, Kredyty węgierskie 371·50, Unionbank 280 —, Länderbank 251·25, staatsbany 347·75, Lombardy 92·50, kolej północnowschodnia 263·75, tytoniowe 172·—, Rima 230 75 Alpiny 70·—, renta papierowa 101 30, losy turec. 55·10, Marki 58·76.

Frankfurt dnia 29. maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 294 25 (346·74), statsbany 300·62 (349 41), lombardy — — (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 29. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 346·—, węg. zakład kredytowy 375·—, anglobanki 154·50, lenderbanki 252 25, koleje państwowe 348·50, elbethal 275·—, akcye tytoniowe 172 50, alpiny 77·30, losy tureckie 55·20, unionbanki 280·50, ruble 127 50.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 29 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 28 maja br. do godz. 7 rano d. 29 bm. była +25 4°C., najniższa +13 0°C.

Opad deszczu wynosił 0·0 mm.

Barometr powoli opada.

Prognoza:

Dziś dnia 30 maja: Feliksa † — Fteodota M.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 maja.

Hotel Żorża. O. hr. Borkowska z Ponikwy, R. Grocholski z Rożysk, A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa, A. hr. Piniński z Szczoryna, E. Malina z Trościańca, K. Jasiński z Krakowa, A. Korbut z Krzemieńca, P. Nazarewicz z Radziwiłłowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5 10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1 30	8 45	5 10	8 55	6 55	9 30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8 40	2·50	11 00	4 40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9 30		Z Warszawy	8 40		11·00	4·40	—	6 45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4 40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8 45	8·55	9 30	6 55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6 55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4 40		
—	1 30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9 30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4 40	6 45	
—	1·30	—	8·55			Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6 45
—			12 10	8·—		Z Ławocznego Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1 51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8 —	1·51	Ze Skolego i Stryja				5 22	9·35	7·22
—			10 10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9 35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
9 55	—					Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6 10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6 19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7 28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8 15	·45		Z Sokala i Jarosławic via Rawa ruska				9 15	7·05	
			—	5·45		Z Bełżca				[illegible]	—	
2·18	9 56		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·45	—	11 12
2·34	10 05		8 05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz główny	6·—	2·11		9·30		10 45
					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
—					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						1·20
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9 w święta				1·20		1 32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9				9·45	3·00	8 55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6 25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 8/9 w niedziele i święta				1 32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski, —godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.